

## **Jak to rozumieć?**

O tym, że tylko prawda jest ciekawa, przekonywał nas pisarz Józef Mackiewicz, chcąc jakby przełożyć na twórczy kanon publicystyki ewangeliczne słowa „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Taka interpretacja prawdy jest najbliższa ludziom z tego samego kręgu cywilizacyjnego, stąd u poczytnego brazylijskiego pisarza i poety Paulo Coelho odnajdujemy słowa - „prawda jest zawsze tam, gdzie istnieje wiara”. Nie wiem, kto i kiedy wymyślił powiedzonko „prawda leży po środku”. Ale i tak można je odczytać jako pewien postęp w myśleniu, gdy zestawimy je z tekstem ekscentryka hiszpańskiego Salvadora Dali - „Tylko idioci mówią prawdę, a ja, jako człowiek inteligentny, prawdy nie mówię”.

Ten przydługi wstęp wydał mi się konieczny w kontekście ostatniej wizyty prawosławnego patriarchy Moskwy Cyryla I w Polsce, gdyż usilnie szukałem „prawdy” o tym spotkaniu, ale jeszcze się jej nie doszukałem. Zostaliśmy całkowicie zaskoczeni obecnością w Warszawie Cyryla I, czyli Władimira Michajłowicza Gundiajewa, znanego też pod KGB-owskim pseudonimem jako „Michajłow”. Oficjalnie używa on tytułu „patriarcha moskiewski i całej Rusi”. I tu znowu zaskoczenie, gdyż na Ukrainie działa nadal Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Kijowskiego, a poza tym jest jeszcze Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Skąd zatem „całej Rusi”? Okazuje się, że Cyryl I jest od dawna gorącym zwolennikiem jedności Kościoła prawosławnego w ramach wielkiej „Świętej

Rusi" z centrum w Moskwie, obejmującego Rosję, Białoruś i Ukrainę. Takie same poglądy na jedność terytorialną rosyjskiego moskiewskiego Kościoła prawosławnego i państwa ma oczywiście Władimir Putin.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik i patriarcha Cyryl I spotkali się na Zamku Królewskim w Warszawie, aby popisać przesłanie Kościołów prawosławnego i katolickiego wzywające do pojednania obu narodów. Już słowa „wizyta” i „spotkanie” brzmią jakoś fałszywie, gdy dotyczą osób duchownych i to zwierzchników Kościołów. Co innego słowa „pielgrzymka”, „spotkanie ekumeniczne”. Także miejsce podpisania „przesłania” byłoby łatwiejsze do zrozumienia, gdyby zabrzmiała tam wspólna modlitwa, np. „Ojcze nasz”. Zorientowani w temacie publicyści katoliccy, m.in. red. Ewa Czackowska, uważają, że miejsce wybrał Cyryl I, aby było ono neutralne, czyli, jak pisze „ani katolickie, ani prawosławne”. Jeśli więc „spotkanie” nie było ani katolickie, ani prawosławne, ani religijne ani ekumeniczne i broń Boże polityczne, to jakie zatem?

Chodzi o „strategiczny alians prawosławia i katolicyzmu na rzecz tradycyjnych wartości”, zauważa Jan Maria Rokita.

Rzeczywiście można przeczytać nawet w Wikipedii, że Cyryl I jest przeciwnikiem aborcji, eutanazji, in vitro i legalizacji związków homoseksualnych. Ale znamy też z historii „nihilizm”, o którym prof. Feliks Koneczny pisał jako o „rosyjskiej specjalności”. Doktryna ta pojawia się stale w kręgach

rosyjskiej inteligencji i zawsze wywraca „autorytety tradycji” w imię „wyzwolenia osobowości ludzkiej z wszelkich pęt”. Mamy zatem wierzyć, że „strategiczny sojusz” Moskwy i Rzymu pozwoli teraz skuteczniej walczyć z ateistycznym Zachodem? Jak dotąd nie pojawiły się tam w kościołach półnagie feministki, jak te tańczące w moskiewskim soborze Chrystusa Zbawiciela i śpiewające „Bogurodzico, przegoń Putina”, czy ukraińskie „amazonki” ścinające elektryczną piłą w centrum Kijowa drewniany krzyż w proteście przeciwko Putinowi i Gundiajewowi, czyli Cyrylowi I. Do takiej zgnilizny, takiego nihilizmu jeszcze na Zachodzie chyba nie doszło. Choć jak pisze red. Grzegorz Górny, niedawno w Rzymie, na placu św. Piotra udaremniono próbę „importu” nihilizmu z Ukrainy, czyli rozebrania się do naga feministek w czasie modlitwy „Anioł Pański”. Stąd dość powszechne przypuszczenia, że działalność ta jest inspirowana przez władze w celu skompromitowania wszelkich ruchów obywatelskich i społecznych zarówno na Ukrainie jak i w Rosji. Jeżeli bowiem wrogiem Putina są wrogowie chrześcijaństwa, to wszelka krytyka Cerkwi moskiewskiej podporządkowującej sobie cały Kościół prawosławny na Wschodzie, równocześnie likwidującej wszelkie przejawy działalności Kościoła katolickiego na terenie „całej Rusi”, jest tym samym co krytyka Putina odbudowującego wpływy Rosji na dawnych terenach Związku Radzieckiego, w tym w dawnych krajach satelickich Układu Warszawskiego.

Aktywność „żywej Cerkwi” i „żywołność” polityki Putina znajduje zrozumienie w Polsce. Z inicjatywy obecnego prezydenta na Polu Mokotowskim w Warszawie powstanie wkrótce 40-metrowa cerkiew prawosławna z ośrodkiem konferencyjnym, a abp Józef Michalik w kontekście zamachu smoleńskiego zaleca „nie robić krzywdy prawdzie”. Jak to rozumieć?

**Wojciech Reszczyński**

313Nasza Polska 28.08.12